Rok 33. **Kraków.** **Nr. 8.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.**

Ceny najniższe i stałe!

Bielizna męska,
Bielizna Dra Jaegera,
Kołnierzyki, Manszety,
Skarpetki, Pończochy,
Kapelusze, Czapki,
Cylindry, Klaki,
Parasole, Laski,
Obuwie męskie,
Kalosze rosyjskie,
Pantofle ranne,
Przybory do podróży,

poleca **„LOUVRE“** poleca

Albumy na fotografie,
Albumy na karty z widokami,
Spinki do gorsu i manszetów,
Szpilki do krawatów,
Biżuterya francuska,
Necessery do szycia,
Ramki na fotografie,
Grzebienie, Szczotki,
Wyroby ze skóry,
Lustra na toalety i do podróży,
Przybory toaletowe,

ZABAWKI i LALKI

w wielkim wyborze, po cenach stałych i najniższych poleca

102 20—0

Kraków, **„LOUVRE“** Rynek, Linia A-B.

Ceny najniższe i stałe!

APTEKA „pod Koroną“ w KRAKOWIE

Rynek gł. Nr. 22, vis a vis odwachu

Fr. Ksaw. Mikuckiego

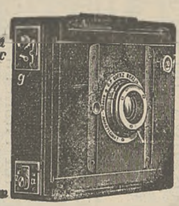
dawniej Józefa Trauczyńskiego I. Torba.

Regenerateur znakomity środek, przywraca kolor pierwotny włosom siwym. Flaszka 1·50 i 3 złr.
Wodę do ust Dra Cybulskiego — wzmacnia dziąsła i działa antyseptycznie, cena 80 ct.
Elixir i proszek do zębów Matuszewskiego, cena 60 i 50 ct.
Pastę piękności, nadaje cerze delikatność i nadzwyczajną białość, niszczy piegi i plamy wątrobiane — cena 85 ct.
Puder znany ze swej dobroci, zupełnie nieszkodliwy, biały, różowy, i kremowy — cena 30 ct., 50 ct. i 1 złr.
Wodę na włosy Prof. Dra Rosnera, wzmacnia porost włosów i niszczy łupież, cena 60 ct.

Skład wyrobów kauczukowych i opatrunków chirurgicznych,
Skład perfum, Wody kolońskiej oryginalnej i wyrobu własnego, oraz **Mydeł toaletowych.** 131 8—?

PRZYRZĄDY FOTOGRAFICZNE

dla Fotografów fachowych amatorów



poleca po cenach konkurencyjnych

A. Kleinberg

Kraków, Floryańska. Hotel pod „Różą“ wejście od ul. św. Tomasza

156 **Cenniki na żądanie gratis i franco.** 8—?

STEFAN PORĘBSKI i S-ka

Kraków, Grodzka Nr. 2.

(dawniej Bruno Hahn)

W niedziele i święta handel zamknięty.

polecają w wielkim wyborze: **Przybory do szycia i haftu, roboty zaczęte, perfumy, mydełka i kosmetyki.** Zabawki, lalki, konie na biegunach i gry towarzyskie. 128 18—6

Zlecenia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

J. Barberowski

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca Skład hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwa Bock. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny Skład: Swiec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oliwy do wozów i maszyn **Główny skład Drożdży. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.** 157 8—?

Rok 33. Kraków, dnia 15 Kwietnia 1901 r. Nr. 8.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.—; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM.
Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.*

Ku czci Tadeusza Rejtana

(21 kwietnia 1772).

I przyszła wreście ta ciężka pokuta,
Cięższa — być może, niż sam ciężar grzechu,
A część narodu do gruntu zepsuta
I zdrowych nawet truła w swem oddechu,
I wszędzie hasłem: użycie, rozpusta,
Przykład szedł z góry: od tronu Augusta.

Ojczyzny naszej krwiożercze sąsiady
Akt wykonują przemocy i gwałtu
A wprzód na sejmie dają pod obrady,
Pytając groźnie, ktoby przeczyć śmiał tu?
I ustawiwszy z bagnetów kolumnę,
Dla żywej matki każą robić trumnę.

I była chwila straszna i ponura:
W sieniach szczęk broni rosyjskich siepaczy
W sali hańbiący złowrogi zgrzyt pióra,
Co wyrok śmierci na Ojczyznę znaczy!
Wtem ciszę przerwał straszny głos z protestem:
«Ja nie pozwalam! ja nie dam! ja jestem!»

Posłowie tłumnie cisną się do sieni
«Ja was nie puszczę! musicie tu zostać!
«Nie podpisujcie źli i zaślepieni!...»
— Na progu leży Tadeusza postać,
Pierś obnażona powstrzymuje tłuszczę:
«Chyba po moim trupie was przepuszczę!»

Stanęli chwilę — wstyd padł im na czoła,
Lecz to wahanie tylko chwili jednej,
Ruszyli... Posła obeszli dokoła...
Został szalony z bólu Rejtan biedny,
Chrapliwym głosem krzyczący w prostocie:
«Stójcie!... nie chodźcie!... nikczemni jesteście!...»

Wyszli ze sali spodlonych ostatki,
Unosząc z sobą srebrniki Judasza
Za zaprzedaną krew Ojczyzny-Matki,
Bo cesarzowa wszystkich dziś zaprasza
By w carskim winie moczyć podłe usta,
A przykład z góry szedł z tronu Augusta.

Lecz Polska żyje i żyć będzie Polska
Póki w niej żyją zacni i szlachetni
Mimo Kufsteinów, pomimo Tobolska
Mimo kajdanów, szubienic i pletni
Wstanie do życia znowu powołana
Z wielkim protestem jak w ustach Rejtana!

Djabeł.

Kto z Szanownych Prenumeratorów nie nadeśle przedpłaty do dnia 25-go b. m., ten następnego N-ru z dnia 1-go maja już nie otrzyma. — Prenumerata kwartalna wynosi 2 kor., do końca roku 6 kor.

WICEK SOCJALIK.



Okrutna ci była frajda z dymokratami, a to bez owo gimnazjum cieszyńskie. Zwołali ci psiokrew swoje zgromadzynie, a my z Ignacem przyknajali tyż. Z dymokratów kołowych był ci ino Rottyr, bo Wajgyl, Danilok, Doboszyński i Wojtyga zrobili psiokrew wytykę. Wajgyl bo był ci psiokrew chocia malowany i powieszony na maistrackiej sali, ale tamte żgace to choć też som malowane nijako się powiesić nie chcieli. Ferdyk peda co to okrutnie skromne chłopy i lotego tyż nie przyszli, bo mieli boja, żeby ci im naród nie urządził psiokrew fakylcugu, a potym extracugu na świże powietrze. Ignac psioczył morowo, ale morowszy ci był Misiołek. Pedział co Koło polskie to jest psiokrew kupa i jak ci jon wedle onej kupy gębą orać, to ci całyj naród ryczał z kontentności, brzany mdliło od śmichu, a Zybel i Dytl, co ci wiszom na ścianach, trzymali się tyż za bandziochy, bo ci nigdy za życia nie mieli takiej frajdy w magistrackij sali. Rottyrowi okrutnie się tyż ona kupa podobała i lotego jon ci w nij dalij gmyrać i pedział co trza oną kupę-Koło przewietrzać, a bedzie psiokrew pachniała. Ale to austryjackie gadanie!

Zrobiuł ci mie Ignac dylegatem na dwa kongrysy. Peda mi: masz chłopie frajkartę i dziesińć łatów i jedź naprzódy do Dubrownika, gdzie sie bedom zjeżdżać słowiańskie gazetniki, a potym do Wiednia, gdzie ci bedom radzić o trunkowości.

A no, poknajałem do onygo Dubrownika. Jedzie się do niego bez morze, a to jest psiokrew taka kupa wody, co nasza Wisła wyglądo przy nij nieprzymierzając jak cywil przy jednorale. Woda ci jest okrutnie słona, a to od tygo co pływają ci w nij śledzie. Jedzie się po nij galanto, ino ta psiokrew chyba co nima po drodze nijakigo szynku. Blachy uczciwyj hary w Dubrowniku nie dostaniesz chłopie ani za warjata i całe psiokrew szczyńście co Erenbyrg i Chyliński wzieni ze sobą kminkową i ratafiję, a jako dobre koligi, więc mnie ratowali w nieszczyńściu. Stojałowski miał ze sobą sakramencką w dużyj flasze, ale nie kcioł jej dać, bo pedzioł co to jest oliwa do lampy jerozolimskiej. Alem psiokrew na własne kapowidła zdzioczył jak ci tom oliwę smoliły obie brzany, chtóre wiózł ze sobą. Z Czechami to ci był jakiś Anyż-myślołem co bedzie anyżówka, ale ci on piuł ino piwo; — takie ci mądre mioł nazwisko, a takie głupie przyzwyczainie. A inny Czech Ryba to tyż piuł ino piwo, chociaż kużdy wie co rybie patrzy się woda. Żal mi psiokrew tych Churwatów, jako to marne życie bez dobryj hary: majom ci oni po prawdzie wino, ale i butelka takigo sikonia nie zagrzeje psiokrew tak wnątrza jak blacha za trzy...

A no kongrys się udał. Bez pięć godzin chłopy gadały, a kużdy po swojemu: jeden po druciarsku, drugi po cygańsku. Nicem psiokrew z tego nie kapował i lotego nie otwirałem jadaczki. Dopiro jak zaczon Stojałowski psioczyć na polskich gazetników, co nie kochajom Moskali, nie mógem tego kantem pusknąć i postawiułem wniosek, coby tymu lampiarzowi sprawić lanie. Poparł ci mnie w tym i Erenbyrg i Chyliński — i zrobiła się taka słowiańska harmonija, jak w parlamyncie. A potym Syrby zaczeni lać Churwatów, a Churwaty Syrbów, polikiery zaczeny hatrzeć braci Słowian do ula — tak, że ci nawet nie było lepszyj zgody w Ujeżdżalni, kiedy to ci Wiaterkiewic kcioł Krotoskim utrącić Ignaca. Ja tam, nie chwalący się, dostałem przy onyj słowiańskij zgodzie ino dwa razy w ziobro, alem ci jednygo Syrba tak bęcnął w migdał, że aż mu się kawa z imbryka wylała.

We Widniu tyż psiokrew była heca na onym trunkowym kongrysie. Jakiś ci psiokrew skiś marynowany wydziwiał na pijaków i na dochtorów co pijom. Tageśmy dali psiokrew wyraz oburzyniu i zaczęniśmy krzyczeć: hańba! Wieczór tośmy poszli do jakigoś Wimbergera, ale dali ci nam psiokrew ino sody wodowyj, soku malinowygo i limonady. Br! jeszcze dziś psiokrew ciary przechodzą na wspomninie onygo soku malinowygo. Szczyńściem pan Hartyl zaprosiuł nas na kolację, a tam psiokrew urżnęliśmy się morowo. Z całygo kongrysu wyniósem wrażynie, co byli na nim sami żgace, co nimajom nijakigo wyobrażynia o trunkowości. Lotego kciołem mieć refyrat: „o potrzebie powołania do życia fachowyj komisji złożonyj z pijaków wszystkich krajów w Radzie państwa reprezyntowanych“. — ale spadł ten refyrat z porządku dziennygo.

Żydzie, dej blachę, ale takom morowom, antialkoholicznom.

List znaleziony.

Lubieżnyj Stanisław Andrejewicz!

Mnie oczeń żal czto wy wcześnij do mnie nie pisali w sprawie kandidatury Bobrzyńskawo na miesto Bogolepowa. Czort znał czto Bobrzyńskomu uże sprzykrzyło się we Lwowie. Samo saboju razumiejetska czto łuszczawo kandidata nad niego niema w całoj Jewropie. Jego wielikij tałant wtedy by dopiero zajaśniał, gdyby miał na rozkazy żandarmów, policju i wojsko. Donoszczikow to on i u was imieł mnoho, ale czto znaczyt donoszczik bez egzekutywy, bez knuta bagneta i pałki.

No cztoż diełat — pismo twoje priszło zapóźno, bo Pobiedonoscew już się pospieszył i naszoł gienierała na ministra proświeszczenia. W tom tolko nadiejuś, czto Wannowskij uże staryk — więc może być, że niezadługo zawakuje ta posada. Patamu proszu pokorno o przysłanie mi Dziejów Polszy Bobrzyńskawo i ilka kopij jego ukazow. Nużno grunt przygotować.

Imieju do was jeszcze druguju prośbu. Czyby nie można namówić Korytowskiego, aby objął posadę towaryszcza ministra skarbu. My imieli uże mnogo razbojników no takawo roda jeszczo u nas nie było. Wczera gaworit Witte czto takich dwóch Korytowskich, a Rossija miałaby co roku miliard rublej nadwyżki w dochodach...

Oczeń mnie żal etawo Pilca. Służył nam wierno, a tiepier szowinisty zwarowali z ministerji jego memorjał, w którym się przyznaje kak diełał dla Rassii. Lubieżnyj Stanisław Andrejewicz, stańcie w jego obronie — taż to wasz prijatiel, wasz druh politycznyj.

Do świdanja w Winie ili w Krakowie — wasz wielbitiel

Mark Grafskij.

Nowy gubernator.

Nowy gubernator
Zjeżdża do Warszawy.
Piszą, że łagodny,
Uprzejmy i prawy.

Przynajmniej „Czas“ takie
Już rozpuszcza plotki
I chwali Czertkowa
Że jak cukier słodki.

Lecz myśmy się nieraz
Przekonali z żalem,
Że i „słodki“ Moskal
Jest tylko Moskalem,

A więc i to będzie
Już coś dla nas wartem,
Jeśli się ten Czertkow
Nie okaże czartem.

Program IV. Zjazdu

dziennikarzy słowiańskich w Lublanie.

Na mocy nabytego trzykrotnie doświadczenia, komitet urządzający w r. 1902 zjazd dziennikarzy słowiańskich w Lublanie postanowił program zjazdu zastosować do temperamentu i wymagań przedstawicieli różnych narodowości.

Przedewszystkiem więc komitet ograniczył czas trwania obrad, pokazało się bowiem, iż nikogo tak dalece nie obchodzą różne referaty niemogące mieć praktycznego zastosowania, natomiast całą wagę przyłożył komitet do zebrań towarzyskich i do zastosowania wszelkich środków, mogących usunąć narodowe draźliwości.

Zjazd odbędzie się w dniach (czas później zostanie oznaczony).

Pierwszego dnia o g. 9 rano odbędzie się msza w kościele katedralnym dla Polaków i Chorwatów. Mogą w niej wziąć udział i inni Słowianie, o ile nie zgromadzą się w kaplicy prawosławnej, gdzie odprawi liturgię preoświaszczennyj Mordochlapow, ihumen cerkwi światawo Nikołaja Konokrada w Petersburgu.

O g. 10 w gmachu rady miejskiej zagai prezes komitetu w języku francuskim posiedzenie ogólne zjazdu — poczem nastąpi podział na dwie sekcje, z których każda będzie obradowała w innym gmachu.

O g. 11 na sekcji A. odczytany zostanie referat: „o potrzebie wzmacniania indywidualizmów narodowych“. Jednocześnie sekcja B. zajmie się referatem: „O konieczności zniwelowania indywidualizmów narodowych“. Referent sekcji A. wykaże, iż niedorzecznością jest dążenie do zlania się narodów słowiańskich, że część ich jest złączona z Zachodem kulturą i religią, że wreszcie mrzonką jest panslawizm i wspólny język literacki, — prelegent zakończy rzecz gorącem wezwaniem do obrony przed zalewem rosyjskim. Referent w sekcji B. postawi wnioski a) zaprowadzenia języka rosyjskiego jako ogólno-słowiańskiego, b) połączenia się wszystkich Słowian w cerkwi prawosławnej. c) dążenia do kulturalnego i politycznego zespolenia się z Rosją.

O g. 12 wspólne śniadanie bez toastów. Wódki: Kontuszówka i oczyszczennaja. Dla Polaków bigos i wędliny litewskie, dla Czechów narodowców szynka praska i husiczka, dla Słowaków narodowców gularz i słonina węgierska i t.d. i t. d. Dla Stojałowskiego i Wszechsłowian: bliny z kawiorem i pierogi. Jako trunek wszechsłowiański, piwo pilzneńskie — dla moskalofilów w dodatku kwas.

O g. 1 wycieczka do znajdujących się w okolicy budowli nawodnych.

O g. 6 obiad. Będą dwa wejścia do sali — jedno bez napisu, drugie z napisem: Boże carja chrani! Wygłaszać można tylko toasty ocenzurowane przez komitet. Każda narodowość zasiądzie około stołu — między stołami wzniesione zostaną ozdobne wysokie kraty. Dla Stojałowskiego osobna klatka. Stół wszechsłowiański zroszony zostanie perfumami dziegciowemi. Na obrusie stołu polskiego wyszytą będzie podobizna orderu Leopolda. Straż ogniowa z sikawkami zajmie miejsce w czterech rogach sali dla hamowania zapału i ewentualnego uspokojenia biesiadników.

O g. 9 uroczyste przedstawienie w teatrze. Daną będzie „Dama od Maxyma“, jako sztuka niewzbudzająca politycznych namiętności.

Po teatrze towarzystwo rozdzieli się pomiędzy dwa Café-chantanty.

Drugiego dnia zjazdu odbędzie się rano zwiedzanie miasta.

O g. 12 wspólne śniadanie, z programem jak wyżej.

O g. 2 zbiorą się uczestnicy zjazdu na drugie posiedzenie. Sekcja A. uchwali wysłać telegramy do Sienkiewicza, Szczepanika, Badeniego, Dunajewskiego, Tołstoja, ś. p. Sołowiewa itd. Ze strony sekcji B. wyjdą telegramy do Pobiedonoscewa, potomków Murawiewa, Spasowicza, Piltza, archimandryty Antoniusza, Kleigelsa itd. Stojałowski wyszle osobno telegram do Broka.

O g. $2^1/_2$ prezes komitetu zamknie obrady mową wygłoszoną w języku holenderskim. Zdziechowski podziękuje mu po japońsku.

O g. 4 obiad jak wyżej.

O g. 7-ej przedstawienie teatralne dla sekcji A. (narodowa operetka polska: Betteistudent), — o g. 9 dla sekcji B. (balet Tricoche et Cacolet, dwaj złodzieje).

O godz. $11^1/_2$ raut w magistracie. O g. 3 po północy uroczyste przyjęcie niektórych członków zjazdu przez miejscowe filantropki.

Trzeciego dnia wycieczka do słynnej jaskini Postojny, z powrotem jeszcze jedna, nieodwołalnie ostania kolacya.

Antialkoholiści jako psujący ogólny nastrój są ze zjazdu wykluczeni.

Damy są pożądane, zwłaszcza młode i przystojne.

Ubezpieczenia od wypadków, jakoteż skutków przejedzenia się i przepicia, przyjmuje miejscowe Towarzystwo asekuracyjne.

Na czas zjazdu przybędzie oddział krakowskiego towarzystwa ratunkowego.

Uczestników wzrosłych we wschodniej kulturze uprasza się o przywiezienie ze sobą chustek do nosa.

Dalsze szczegóły ogłosimy w czasie właściwym.

Komitet.

— Po co Stojałowski brał ze sobą dwie damy do Dubrownika?

— Czuł, że może co oberwać, pragnął więc z obu stron mieć zasłonę.

— Czyżby nie wystarczyła jego prawica?

— Zawsze to lepiej na pomoc prawicy mieć dwie lewice.

* * *

— Cóż panie Bauminger, jak „Czas“ zapowiada, będziemy mieli tego roku wspaniałe wyścigi.

— Dżękuję panu za tę wiadomoszcz — będę się musiał przygotowacz.

— Jakto?

— Nu, trzeba bedże kupicz ze sto blankietów wekslowych.

* * *

Na ostatecznościach stoją losy świata.
Który już dziś przywykł do swej trudnej roli,
Oto kasa artystów wciąż bardziej bogata,
Ale za to aktorzy coraz więcej goli.

* * *

— Podobno na dyrektora Muzeum Narodowego wybrano jakiegoś literata? Pewnie zasłużony?

— To nie, ale dobrze urodzony.

W Tulonie.

Włoch z „niewinną“ Francją
Czuli się w Tulonie,
Każde z nich miłością
Do drugiego płonie.
I byłyby może
Z tej miłości śluby,
Ale w odwiedziny
Przybył Moskal luby.
W sercu Włocha odtąd
Srogie niepokoje,
Bo niewiele warte
Małżeństwo we troje.

Z TEATRU.

Panna Ordonka w szekspirowskiej „Burzy“
Talent sceniczny pokazała duży.
Była raz duchem, a drugi raz ptakiem
Ziemskim aniołem, podniebnym śpiewakiem
Słusznie więc twierdził naród prawie [wszystek,
Że to najlepsza jest z naszych artystek,
Bo ona jedna w teatralnym tłumie
Nawet w powietrzu wszystko robić umie.

Wiadomości giełdowe i targowe: Baby ogromnie spadły w cenie, dowóz jaj zmniejszył się znacznie, szynki i kiełbasy stoją w mierze. Ogólna tendencja ku rzodkiewce. Niezadługo spodziewany jest pierwszy transport szparagów.

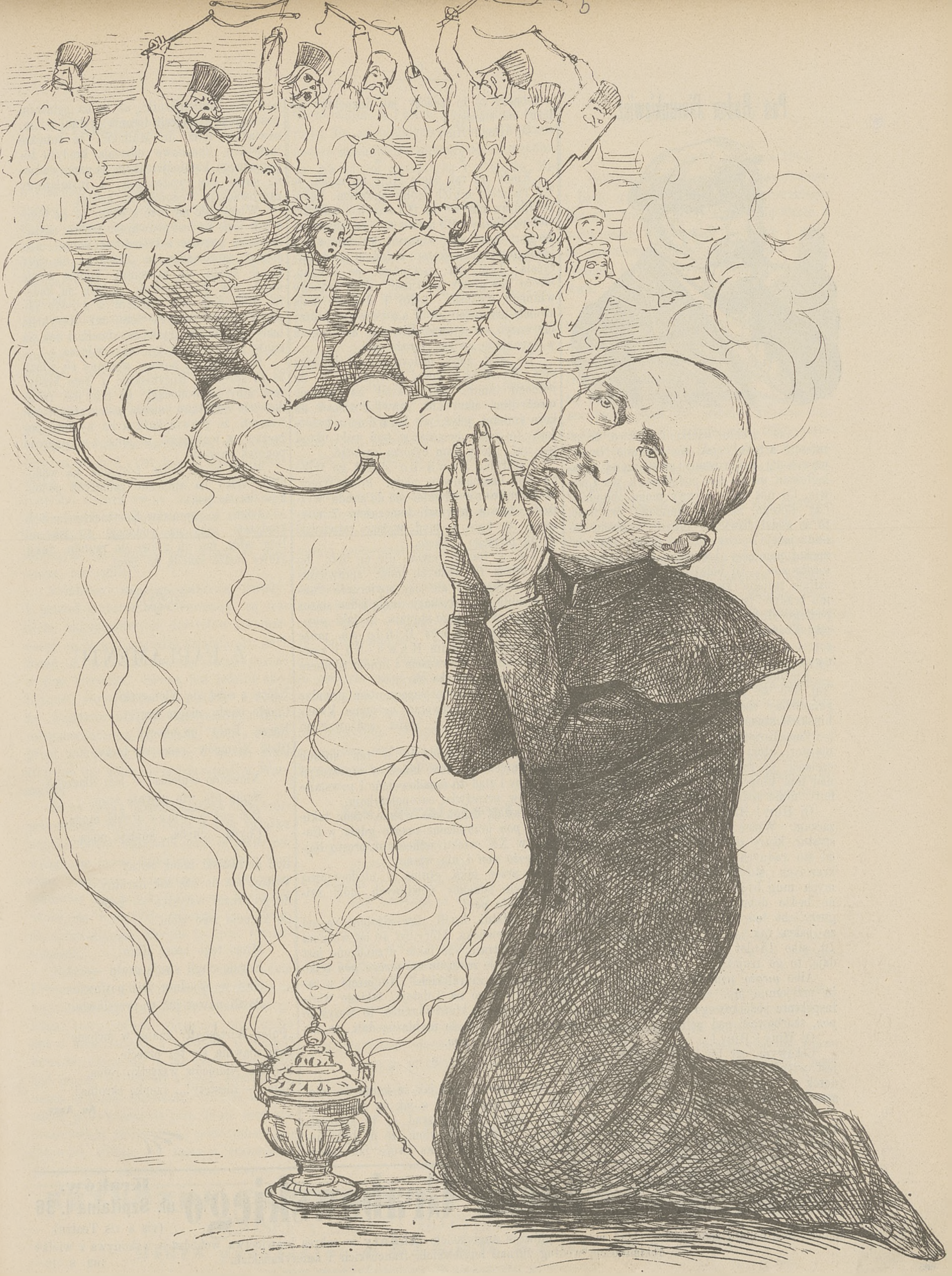
Moskale mądry naród — oto dowód nowy
Że nie są w ciemię bici, mają rozum zdrowy:
Gdy młódź akademicką oddali w sałdaty
Słusznie został „gienierał“ ministrem o- [światy.

Gdy Czech z Niemcem się pogodzą
I do wspólnej wezmą pracy,
Kto zapłaci za tę zgodę?
Naturalnie, że Polacy.



Archimandrytów pijana tłuszcza
Wciąż na Tołstoja pioruny puszcza,

A on z pogardą patrzy na szajkę
I piorunami zapala fajkę



Do moskiewskiego nieba, za ruble w podzięce,
Nikczemny agitator wciąż podnosi ręce.
Przecudowne to niebo, w którem kwiat młodzieży

Wzdychaj do tego nieba, wyrzutku ludzkości,
Dostaniesz tam nagrodę za swoje podłości —

Pan Radca Piorunkiewicz.



„Czas“ zrobiuł wielkie świństwo. że zamieścił artykuł (jak sie domyślo lwoski pryzydent) inspiruwany przez rzund o zaległośćah *uwożo pon* podotkowyh we Lwowie. Co nos takie sprawy mogą obhodzić? Czy dlotego, żeby śe rzundowi przylizać, to śe godzi bawić w nibyto ślahetne denuncyjacyje? Czy to śe godzi zakłucać spokuj pomiędzy Lwowem a Krakowem, *uwożo pon?* Oj bidok ten „Czas“—nibyto usiłuje zmienić kierunek na lepsze, ale tak mu trudno przyhodzi pozbyć śe downego podłego służalstwa, kture w niem zaszczepiły Kośmeny. Popiele. Tarnozcy, Bobżyńzcy i inne rzundowe lizunie i służalcy *uwożo pon.*

Ale dejmy ta staruszkowi na raże spokuj, ńeh śe paskudźi kiedy hce, a my pomuwimy *uwożo pon* o tyh prowdźiwie hińskich stusunkah podotkowyh.

Pon Korytoski, to jest niby som pon majster, ktory kože buty robić, doglundo czeladźi, co rok podnosi cene butuw, ale nad tem hłopcem co idźe po pieniądze za buty. ńimo żodny *uwożo pon* władzy.

Oj Hiny! Hiny! a dwudziesty wiek śe zaczun. Wienc jakże hceće, żeby sekwestratur, ktury zależy od pryzydenta miasta, od stu radnych, ktury mo przytem stu krewnych stu przyjoćuł i dwustu znajumych mug być dobrem duśićelem? A jak ńe bedźe dobrem duśićelem, to jeszcze gorzy, bo ten co mug podotek zapłacić za jeden rok, to z pewnością jak za 5, 10. albo 15 lot od niego naroz zażundają, to go zrujnują.

Albo *uwożo pon.* jakie to miłe, jakie to przyjemne, np. zależność na powiećie inspektura podotkowego od starosty, *uwożo pon,* skarbowość pod polityką, nieprawda?

Oj Hiny! Hiny!

Ćekawym. czy tyż ktury starosta, jeżeli jest włośćićelem domu albo wsi płaci podotek i kiedy? Pewńe wtenczos kiedy som hce. bo śe go inspektur boi.

Ńehno ta pon Korytoski zażundo wykozu wielu starostuw zalegało z podotkiem *uwożo pon,* ale przed 15 kwietnia t. r. a zobaczy co to znaczy jak inspektur zależny od starosty!

Oj Hiny! Hiny!

* * *

Kiedy mi tak ćągle Hiny na myśli, to tyż Państwu o nich trohy opowiem. Sędźa po hińsku nazywo śe Hawo-ho, oskarżyciel publiczny: Byndo-su. Zadańem sędźego: Lepi stu winnych uwolnić niżeli jednego winnego skozać: zadańem zaś oskarżyćela: Lepi stu niewinnem po troszku, *uwożo pon* głowy poobcinać. niżeli jednego winnego uwolnić. Jedni i drudzy mają swoich przełożunyh Wan-ten-ho, którzy pierwszyh w sprawiedliwości a drugich w śepactwie ćwiczą, *uwożo pon.*

Do jakih ńeroz ńedorzeczności dohodzą tacy Byndo-su dosyć powiedźeć, że na jednego tatara. kturv ukrod na tandyće *uwożo pon,* stary nuż. stawioł 'wńosek na kore śmierci, gdyż, jak Byndo-su twierdził. to tatar pewnie w tem celu ukrod ten nuż, ażeby ńem cysorza zarżnąć.

Naturalńe Hawa-ho skazał go tylko na pińć bambusuw w pięty. Prosto rzecz, że Byndo-su odwołoł sie do sundu wyższego, tatara trzymali temczasem 7 mieśency w koźe a sund wyższy zatwirdził wyrok pirszego sędźego.

Ale w temby jeszcze nic ńe było, bo Pon Jezus mo różnych ludzi, sprawiedliwych i śepoczy, ale czy uwierzyće Państwo. obie te instytucyje mają jeden status urzendniczy, do tego stopnia, że taki *uwożo pon* hiński śepocz Byndo-su może zostać sędzią hińskim Hawo-ho i zwykle przechodzi z awansem i innem zdolnem i zasłużonem zamyka karyjere.

A czem wienkszy śepacz, tem prendzy awansuje i to wytworzo ogromne kwasy i niezadowoleńe w stańe sędźowskiem *uwożo pon.*

Wzur do urzundzyńo w ten sposub sundownictwa podobno hińczycy zapożyczyli z Europy i ztąd to ńezadowoleńe i powstańe bokserów przeciwko europejczykom.

Jo swoją drugą nie wierze, żeby takie *uwożo pon* urzundzeńe mogło gdzie w Europie w XX wieku istńeć, ot prosto bojka *uwożo pon* i nic wiency.

A przez taką głupią i niedorzeczną bojke tyle tysiency ńewinnych ludźi zgineło *uwożo pon!*

W ostatni hwili dowiedźołem śe od mojego krewńoka, który był 40 lat woźnem przy magistraće, że takie urzundzeńe jest w Rosyji, ale zastusuwane *uwożo pon* tylko dlo gubernij zauralskich. No juźcić u takiego bydła co na Tołstoja, takiego wielkiego myślićela kluntwe rzuco, to wszystko możliwe. A ńeh śe ta błaźną dali, to dlo nos lepi *uwożo pon.*

* * *

Jużto *uwożo pon* jak śe komu ńe wiedźe to śe ńe wiedźe, a jak śe odwińe to człek nawet ńe wi skąd śe to szczęście bierze. Wiadomo bowiem, że ńe było ńeszczęśliwszych ludzi na śweće jak *uwożo pon* my, kamieniczniki, aż tu na ostatnim pośedzyńu włośćićeli domuw w dńu 2 b.m. oświadczo nom dr Mulicki, że tutejsze instytucje finansowe udźelają kredytu hipotecznego kamieńicznikom na zaprowadzeńe *uwożo pon* wodoćągów, a instalatorzy zaprowadzają wodoćągi na kredyt.

Wienc jak ńe było kredytu to ńe było, a jak jest, to jest podwujny. Dobra nasza! Zaroz se pożycze z tyśiunczek koron, wodoćągi zaprowadze za 250 i to na raty po 5 korun na miesiunc, kobiće kupie *uwożo pon* pińć metruw perkalu na hadere, sobie dom buty podszyć, a z reśty zapłace zaległy podotek żeby mi Korytoski budy na licytacyję ńe wystawił. i tak śe znuw jeden roczek tyj bidy zwlecze.

Ńe wiem na pewne, ale mńe śe widźi, że to sprowka Korytoskigo z tem kredytem ńiby na wodoćągi, bo tyle jest rzundowych podotkuw *uwożo pon* zahipotykowanych. że prawie kużden co weźmie pożyczke na wodoćągi, to musi z nij naprzud podotek zapłaćić.

Wiec to ńe bedźe pożyczka na wodoćągi, tylko na spłaceńe zaległych podotkuw *uwożo pon.*

Jeżeli to sprawka Korytoskigo z tem kredytem niby na wodoćągi. to jak mi Bug miły, mo un głowe do rzundu. takij głowy bedźe szkoda do źemi.

Z PARLAMENTU.

Kłócą z sobą się Niemczyki,
Ciągłe burdy, ciągłe krzyki,
Nasze „Koło“ na uboczy
Obok Niemców wciąż się toczy.

Niemcom schlebia — lecz dlaczego,
Samo nie wie pewnie tego,
Boć cóż Niemcy zrobić mogą...
Chyba... chyba... kopnąć nogą...

Boć germański ludek butny
Wstręt ma do nas tak okrutny,
Że go drażni wszystko — kole,
Co krępuje jego wole.

Mimo tego nasze Koło
Kornie chyli swoje czoło —
Nasi w Wiedniu dziś posłowie
Poszli nawet już w przysłowie.

„Polen-Wirtschaft“ znana w świecie
Tam ujawnia się też przecie,
Boć dla Niemców wszystko robią,
Nam — niestety!... rzepkę skrobią!

An. Anas.

Przegląd polityczny.

Chiny uspokojone. Rosya, mając traktat o Mandżurye podpisany przez trzech wicekrólów, odstąpiła wspaniałomyślnie od żądania podpisania go przez cesarza. Niemcy zaprowadziły w Pekinie wzorowy ład i porządek, przepisując nawet ze ścisłością iście mandaryńską, którą stroną bramy należy wchodzić i którą wychodzić. Wszystkie mocarstwa dla zaznaczenia solidarności, chodzą jak im kazano, jedne tylko Niederlandy zaznaczyły pod tym względem swoją niezależność i neutralność. Zdaje się jednak, że dzięki interwencyi Natalii u księcia Monaco, do wojny europejskiej z tego powodu nie przyjdzie.

Niemcy nie na żarty niosą swoją kulturę na wschód. Car tak się przejął ewangielią niemieckich cesarzy, że publicznie i głośno wyraził swoje najwyższe uznanie Kleigelsowi, stosującemu wobec studentów i studentek znane przykazanie: „Pardon dawanym nie będzie, kto wpadł w ręce wasze, ten zginął“.

Nominacye nowego ministra oświaty, i jenerał-gubernatora Warszawy, są źródłem najrozmaitszych domysłów i kombinacyi co do ich przyszłej działalności, gdyż żaden z nich nie dał się dotąd poznać w tym kierunku. Pewną jest jedynie okoliczność, stwierdzona przez „Czas“ z 9 bm., że „Czertkow nie jest identycznym z jenerał-gubernatorem kijowskim, który umarł przed kilku laty“. Dobrze i to, że choć strzygoń czy upiór nie będzie rządził w Warszawie.

Za to zmora okrutna zaczyna dusić trójprzymierze. Włochy, które w tym związku przeszły przez wszystkie plagi egipskie, nie wyłączając nawet krwawego deszczu w tym roku, zaczynają kokietować „historyczną naturalną przyjaciółkę“ Francyę: Rosya odwraca się wprawdzie plecami do Tulonu, ale tylko dlatego, aby nie żenować romansujących.

Niemcy tymczasem, nie ufając „dem Dritten im Bunde“, zwracają się znowu do wypróbowanego sprzymierzeńca, starego Boga, który jednak widocznie nie bardzo dba o kameradszaft z wielkimi Hohenzollernami, skoro mu ją tak często przypominać muszą. — To też i temu wypróbowanemu druhowi nie bardzo wierząc na wypadek powtórzenia się roku 1848, powierza cezar świętą swoją głowę pretoryanom pałacowym, oddając im zaszczyt zasłonienia go mężnemi piersiami. Suum cuique. — Skoro cuique, to i sobie. Na witrażach przytułku dla ociemniałych w Königs-Wusterhausen zajaśnieją portrety protektorów zakładu. Na jednym protektorka w stroju św. Elżbiety z cudownemi różami. Św. Elżbieta niosła chleb dla biednych, który cudownie przemienił się w róże. Protektorka odrazu ozdobiona jest różami, jako symbolem, że zakład ma służyć nie tyle dla przytułku ciemnych, co dla ozdoby protektorki. Trudniejsza była sprawa z doborem świętego. Raz miał być św. Piotr jako żeglarz, to znowu św. Jan Złotousty, to św. Jerzy zabijający smoka chińskiego, wreszcie zdecydowano, że będzie to landgraf Turyngii, w zbroi średniowiecznej, tylko z pikelhaubą, z „ciętą bronią“ w jednej, z modelem pomnika próżności w drugiej ręce, z wąsami z pod przepaski — „es ist erreicht“. Biedni ci ciemni, że nie będą mogli tego oglądać.

W Austryi po załatwieniu konieczności państwowych, zwrócono się do prac kulturnych, ekonomicznych i t. p. Ks. Stojałowski zobowiązał się na zjeździe dziennikarzy słowiańskich, informować prasę najdokładniej, bo ze źródeł urzędowych, o rozkoszach i błogich rządach nahajki. Szajer bierze udział w międzynarodowym kongresie antialkoholików, a Jaworski sprowadził z Cieszyna znaczną ilość benzyny, którą podobno wciąż jakieś wstęgi pierze, aby na najbliższem posiedzeniu „Koła polskiego“ wystąpić godnie i okazale. Podobno na tę uroczystość Daszyński szyje mu buty, a Danielak ma nową kurtę skroić. — Zobaczymy wkrótce, jak ten kostyum wypadnie.

Ks. Prałatowi.

Hej ty obrońco Rosyi
płatny carski sługo.
Zwodzisz ty lud nasz biedny,
lecz zwodzisz za długo.

Za długo już używasz
Swej sukni powagi.
Za długo zbierasz skrycie
rosyjskie bumagi!

Hej ty obrońco Rosyi,
własnej ziemi plago,
Co swą postać otaczasz
licznych męczeństw blagą,

I po cóż masz z Cieszyna
się przenieść do Bielska?...
Jedź tam, gdzie żyć byś pragnął —
Jedź do — Archangielska!

All.

Z PROWINCYI.

JASŁO 14 kwietnia 1901.

Polityka pokojowa pana Jaworskiego i hasło rzucone przez hr. Tarnowskiego, aby nie drażnić żydów, obiły się także o mury naszej podgórskiej mieściny i stały się powodem wielkiego oburzenia i rozgoryczenia w najszerszych kołach mieszczaństwa.

Tutejszy Wydział Rady powiatowej zniósł uchwałę prawie jednomyślną Rady miejskiej, którą odstąpiono bezpłatnie grunt miejski pod budowę klasztoru i kościoła OO. Franciszkanów. Czy zniesienie uchwały tej było krokiem politycznym, o tem nie ma dwóch zdań, bo przeciw uchwale tej, o hańbo, wnieśli rekurs sami tylko katolicy, więc uchwałą tą innowiercy, a w szczególności żydzi widocznie nie czuli się poszkodowani.

Co jednak w sprawie tej jest najsmutniejsze, to fakt, że do rekurujących należała także jedna kobieta, a więc Polka, która tradycyą wieków powinna być ostoją wiary i kapłanką domowego ogniska. Badając bliżej sprawę podpisów na rekursie, przekonałem się jednak, że pani ta zapisała się pod sztandar dekadentyzmu pana Przybyszewskiego, przeto będąc nadczłowieczycą i mając nadduszę, wyznaje zasadę, że świątynią dla nadludzi może być stara dziurawa wierzba nad stawem, którego dźwięczne fale są rozmodlone w czerwonym pomroku.

Oprócz tej jednej sprawy sensacyjnej w Jaśle nudno i spokojnie, panowie w kasynie grają w karty a panie obmawiają się wzajemnie przy ladajakiej sposobności, a więc vale szanowny Djable.

α.

TELEGRAMY.

BERLIN. Cesarz Wilhelm czas swej rekonwalescencyi zużytkował na pilne studyowanie mowców jak np. Wolf, Schönerer, Daszyński i t. p.

LONDYN. Z powodu pory deszczowej w Transwaalu — wyszła stąd ekspedycya parasoli dla wojsk angielskich.

PEKIN. Cesarz chiński udał się z prośbą wprost do cara, by nie wtykał nosa do Mandżuryi.

KAPSTAAD. Dżuma interwenjuje coraz energiczniej.

ANNAŁY LWOWSKIE

ze starych szpargałów skrzętnie przepisał
Imci Pan K. Nałęcz.

III.

(Zmian różnorakich opinii przyczyny. — Gabryela życie na żart podająca. — Wszeteczne obżarstwo mydlarza innym kontempt czyniące).

...Jakoż gdy w Wielką Sobotę w dzwony uderzono, by zaś święto Rezurekcyej Pańskiej godne ku zbudowaniu wszelkich tworów bożych obchodzić, rozeszła się wieść po mieście, iż pachoł on, Nowicki nomine, co z mieszka gminnego grosz na własne potrzeby czerpał, wreszcie przystawion i w ręce sprawiedliwości oddan zostanie.

Zaczem wieść ona nie z palca wyssaną została, lecz na szczerej prawdzie oparta, bo iście pachoł on wzmocnił załogę w kryminale sedem mającą...

Lecz jakoż dziwno wszelkim mieszczanom się zdało, gdy nagle one pany, co wyraz opinii publicznej dają, a do niedawna srogi clamor na pachołka tego wznosili, teraz za zbrodniarza go nie uważają ili jeno nieszczęśliwym, a biednym mienią!...

Ponoś jednak wiele racyi ma gędźba po mieście krążąca, jako że pachoł on ręki karzącej uniknie, a niewinnym ogłoszon zostanie, bo siła w tem interesu ma i Imć Pan Burmistrz Godzimir I i zastępca jego Michał, wózki wszelakie godnie kujący, i on pachoł magistracki, co gębą obrośniętą kiwając, w poezyej szuka schroniska przed wszetecznością swoją . . . . .

. . . .

. . . .

. . . . gdyby zaś pachoł on w obronie swej gębę roztworzył i rzeczy różnorakie coram publico wyłuszczył, wżdy tyle świństw na jawby wyszło, iżby świat cały w posadzie swej zadrżał . .

. . . .

. . . .

. . . . a wśród żyjących ciekawość wzrasta, jaki koniec owej historyi będzie...

Teatrum miejskie, w szponach Węgrzyna duch ostatni wydające, padło znów ochwiarą onej Gabryeli, co w młodych leciech życie swe na żart spędziwszy, na starość reminiscencye tego czyni i szpetność wszelaką ku publiczności zdumieniu ze sceny demonstruje . . . . . .

. . . . zaczem przedmiot ów później rozszerzy uwag parę o onej babiej, zawiesiste swe wdzięki w kwiatki strojącej, wyczyniając.

Z bolem serca szaty na sobie rozdzieram i na nieprawość spoglądam, lecz wolałbych, iżby mi kamień młyński do szyjej uwiązano, a w Pełtew ciśnięto, niż miałbych tego raz jeszcze dożyć co dni parę temu oczy me oglądać musiały!

Towarzystwo bo, pewne duch i ciało ćwiczyć mające, w budynku swym, nad którym sokół dzielny skrzydła do lotu rozwija, salę posiada, którą na wszelakie „gaudia“ publiczne podnajmuje, zysk z tego obfity ciągnąc, czego im przed się nikt za złe brać nie może. W budynku onym gospodarzy radca miejski, z fachu mydlarz, a w polityce do partyi kołtunów należący. Rozumu w nim nikt nie szuka, i słusznie, gdyż byłoby to tak, jakoby kto u osła odwagi lwiej znaleźć pragnął, ale i głupim być można, a przecie poczciwość mieć w cenie. Zaczem i tej u niego niema, bo gdy dni temu parę, stary, a biedny aktor widowisko uczynił w onej sali, za którą miał 40 złr. zapłacić, a widowisko się nie udało i w mieszku z rozsprzedaży piernaczów wstęp dozwalających ino 38 złr. było, które ów aktor mydlarzowi temu złożył, ów krzyk bezecny podniósł i gembę wydymując orzekł, iż światła gasić każe, jeśliby mu onych brakujących 2 złr. nie dodano.

Toż oburzyli się wszyscy na owe „dictum“, wiadomo bowiem, iż gmach ów ochwiarnością publiczną wzniesion został, a przed się nikt myśleć nawet nie może, iżby towarzystwo gospodarzowi onemu, mydłem wyposażonemu wstręt czyniło, że od biedaka kilku marnych groszy nie wydarł!...

Zaczem, gdy oburzenie trwa jeszcze, gdy głośno o tem mówią i towarzystwu tak zacnemu kontempt czynią, należałoby, iżby przełożone członki gospodarzowi onemu rzekły, jako mu w gmachu kołtunem być nie przystoi i nie lża mu sławy dobrej towarzystwa na szwank narażać!..

. . . . nie godzi się, iżby gwoli jednego obżarciucha zacne i potrzebne nam towarzystwo cierpieć miało . . . .

. . . .

. . . . pamiętamy przed się czasy, gdy inaczej bywało, lecz wżdy wówczas mydlarz ten nie śnił jeszcze, aby go honor taki spotkał jako zaszczyt gospodarzenia w onem towarzystwie! . . . . ,

. . . .

. . . . srodze się więc naród zawiódł!...

A conto zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku.

Niech dziś każdy myśli zbierze
I dobrze rozważy
Ogrom cnót i koleżeństwa
Naszych dziennikarzy.

U nas w kraju zwykle codzień
(Wiemy przecież o tem)
Obrzucają się wzajemnie
Obelgami, błotem...

U nas w kraju tradycyjnie
Bazgrzą się z kolei,
Wymyślając sobie wzajem
Od kpów i... złodziei!

U nas w kraju dziennikarze
Ile sił im staje
Robią na się rozmaite
Łupiskórcze baje.

Pocałunków, serdeczności
Echo nas zalata:
Każdy z nich w koledze swoim
Widzi — lecz tam — brata!

A gdy wrócą do swej ziemi,
(Wieszczby mógł być zemnie)
Znów się będą jak najchętniej
Besztać wciąż wzajemnie!

K. N-cz.

BABY.

(Wspomnienie).

Przez tydzień cały żonka moja
Skrzeczała na kształt żaby
I wciąż myślała, czy i w tym roku
Udadzą się jej baby.

Przez tydzień cały to słuchałem
Cierpliwy byłem wielce,
Bom źródło cierpliwości wykrył
W handelku przy butelce!

Po rezurekcyach wracam do dom,
A byłem tak coś słaby —
Wtem żona krzyczy na przyjęcie:
— „Oho! przepadły baby!“

Spojrzałem na nią i odrzekłem:
„[illegible]dziać się mają cuda?
Czyż kiedykolwiek na tym świecie
Się baba jakaś uda!?“

Ali.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu radcy Piorunkiewiczowi w Tarnowie. Prosimy odkryć przyłbicę. Listów anonimowych nie uwzględniamy. Dyskrecya zupełna.

Z BIBLIOGRAFII.

Michał C. Hyliński. „Niespożyte zasługi p. Kazimierza Skrzyńskiego, wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich“, studyum panegiryczne, nakładem Tow. Wzaj. Adoracyi. Lwów—Kraków 1901.

Kazimierz S. Krzyński. „P. Michał Chyliński jako wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich i jego zasługi“, rys bijograficzno-charakterystyczny, nakładem Tow. Wzaj. Blagi. Lwów — Kraków 1901.

Dr. Michał B. O. Brzyński. „Postupił w senatory“, karta z pamiętnika, nakładem własnym. Lwów 1901.

Ks. T. Heodorowicz. „Apoteoza Przybyszewskiego z mego punktu widzenia“, list otwarty w sprawie recenzyi z „Złotego runa“, zamieszczony w „Przedsmaku“, nakładem „Dziennika polskiego“. Lwów 1901.

Dr. K. Os. „Na pohybel wam Laszkom biłoruczkom“, zbiór mówek parlamentarnych, wypowiedzianych w obronie bratniego narodu, nakładem Samodzierżcy. Wiedeń 1901“.

Ks. St. Ojałowski. „W obronie matuszki Rassiej“; szkic polemik przeprowadzonych na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Dubrowniku, nakładem Sta Rublej. Dubrownik 1901.

Poseł S. Zajer. „Alkoholizm w parlamencie“; rozprawka monstre z przykładami z życia codziennego, nakładem Dyet. Wiedeń—Rzeszów 1901.

Kawaler S. B. Endzikiewicz. „Jestem dziennikarzem“ krotochwila w jednym akcie ze śpiewami, nakładem „Kłosów“. Kraków — Czarnogóra. 1901. (drugie wydanie nakładem Dragi Maszyny wyjdzie niebawem po jej zdemontowaniu w Belgradzie).

Wiosna idzie!...

Hej!... tatulu — tatuleńku!...
Ptaki lecą... wiosna!...
I słoneczko inak grzeje
I w duszy się coś tak śmieje.
Że aż serce w piersi drga,
Matuleńku ma...
Wiosenka!... radosna!...

I ziele się w polach budzi,
Gwarno — śpiewno — życie nowe —
Tak to jakoś w człeku rwie się,
I śpiewanie wiatr hen niesie —
W pola — łąki — gaje —
W te wiośniane raje —
W to latko majowe!...

Oj! tatulu — tatuleńku!...
I my kiedyś mieli lato —
Dumne — szumne — i złociste
Jak lazury nieba czyste,
Jak Wisełki modre wody,
Jak dziewczęcej kwiat urody,
Było szumno i bogato!...

Dziś — tatulu gdzież te czasy!!! —
Idzie wiosna — ot — nie nasza —
Bo miast piosnki — łzy nam płyną,
I z Wisełką w morzach giną —
Bo miast piosnki — żal i skargi
I ból krwawi spiekłe wargi —
Posmutniała dola lasza.

Hej!..: tatulu!... wiosna idzie!...
Co zmarłego zbudzić zdolna —
Bo tak wonna, jak dziewica —
Której młodość krasi lica,
A nam smutno w naszej doli,
Wlecze się nam czas niewoli,
Ach!... gdzież wiosna!... wiosna wolna!!?

An. Anas.

Z „Wesela“ Wyspiańskiego.

(Na nutę parlamentarną).

Mandat mam,
Nucę sam,
Chwałę swoją wyśpiewuję,
Głupcom ja tem imponuję,
Blagę znam,
Czelność mam,
Czelność mam.
Sprycik mam,
Cacka swoim pokazuję,
Do karyery zapał czuję,
Blagę znam,
Figę dam,
Figę dam,
Wolę kram,
Rzepkę sobie ja sam skrobię,
Nic nie zrobię, nic nie zrobię,
Głupców znam,
Mandat mam!

Uboczny dochód.

Profesor. Proszę mi powiedzieć jaki jest uboczny dochód z lasu?

Kandydat na leśniczego. Sprzedaż chłopom pokryjomu tyk do chmielu i grochu, oraz wierzchołków na choinki itp.

Prof. Dosyć! widzę, że z pana będzie przemysłowy leśniczy.

Z teki pieczeniarza.

Wielkanoc, Wielkanoc!
O Boże, mój Boże,
I czemuż Wielkanoc
Trwać wiecznie nie może!

Kiełbasy, szyneczki,
Półgąski, prosięta,
Mazurki, torciki —
Któż wszystko spamięta...

Gosposia z uśmiechem
Z radosną wciąż minką,
Nakłada na talerz,
Dolewa ci winko.

Gospodarz z powagą
Powoli a tkliwie,
Częstuje-ć koniakiem
I myśli o piwie.

Człek pije — zajada —
Nic na tem nie traci,
Bo za to przyjęcie
Życzeniem się płaci.

A jeśli się trafi
Przypadek nie lada —
To wydasz nie wiele,
Bo — tania Huniada!

Wielkanoc! Wielkanoc!
O Boże, ty Boże,
I czemuż Wielkanoc
Trwać wiecznie nie może?!

Ali.

Prusakom.

Jak gończa sfora wściekła i rozjadła
Opada dzika, co w kniei się kryje
Pragnąc krwi jego i krwawego jadła
Wściekłością tylko i brutalstwem żyje,
Tak i wy psiemi instynkty wiedzeni,
Chcecie dąb wyrwać — zniszczyć od korzeni...
O! Jakże podli w tej swojej wściekłości,
Jak bezrozumni — choć nad wyraz butni,
Jesteście wszyscy w całej swej wielkości,
I tą wielkością nędzni i okrutni.
Boć cóż wam winny lud, że go gnębicie
Lud cichy!... Jemu li chodzi o życie!...
Ale wysiłki wasze — nieudałe —
Jad wasz choć truje — lecz zatruć nie zdoła,
Zgubić nas chcecie?!... Zwiększacie nam [chwałę
Która do czynu kiedyś nas powoła
I wstaniem wielcy — z więzów uwolnieni,
A was — Bóg — w nasze niewolniki [zmieni!

An. Anas.

Stań się ciemności!

Scherzo szatana.

Na początku wszystkich rzeczy,
Wszystkich światów, wszystkich gwiazd,
Na początku wszystkich ludzi,
Wszystkich myśli, wszystkich czuć,
Na początku wszystkich kształtów,
Wszystkich blasków, wszystkich mgieł —
Był świat jeden nieprzejrzany,
Świat nicości, świat Nirwany,
Eterowy, pusty świat.

A w tym świecie bez granicy,
Na spotkaniu wszystkich dróg,
W eterowym pustki środku,
W tajemniczym mgieł zarodku,
Niepoznany, niezbadany,
Nieujęty, wielki Bóg.

Na początku wszystkich rzeczy
On unaszał się w eterze,
Jednolity, nieskończony,
Jakaś Alfa i Omega —
Naraz stanął zamyślony,
Cały w jeden punkt się zbiega
I w przestrzenne mgieł regiony
Strzela jedno wielkie słowo:
Fiat lux!

Każda mgła się zmienia w ciało,
Brylantowym ogniem lśni,
Kolorami zajaśniało
Wielkie dzieło przyszłych dni —
Góry piętrzą się w niebiosa,
Ustrojone w kir i biel,
A z rzek płynie srebrna rosa:
Fyson, Gihon, Chydekel! *)

Koronkami mgieł spowita,
Z wód wypływa Amfitryta,
Pierwszy człowiek, pierwszy twór,
I przez boga nawiedzona
Z boga dziecię swe poczyna,
Jedynego swego syna
Do białego tuli łona.

I tych pięknych ludzi dwoje,
Pod palmowych drzew koroną,
Śniło złotych marzeń roje,
W dal biegnących nieskończoną.
Aż, w błękitnej gdzieś oddali
W pocałunku się spotkali...

Wtem z eterów do nich zbiega
Tajemniczy, czarny goniec,
„Jam jest Alfa i Omega.
„Jam początek i jam koniec!"

*) rzeki rajskie.

I nim gońca rozpoznali,
Znów zadrgały gwiazd regiony
I głos zabrzmiał gdzieś z oddali
Nieodparty, zestrzelony:
Fiant tenebrae!
Każde ciało w mgłę się zmienia,
Każdy utwór barwę ciska,
Niema świateł, niema cienia,
Zgasły w mrokach gwiazd ogniska —
Schną strumienie, nikną góry,
Wszelki żywot koniec bierze,
Dwoje ludzi, jak upiory,
Rozpływają się w eterze.

I na końcu wszystkich rzeczy,
Wszystkich światów, wszystkich gwiazd,
I na końcu wszystkich ludzi,
Wszystkich myśli, wszystkich czuć,
I na kształtów wszystkich końcu,
Blasków wszystkich, wszystkich mgieł —
Znów świat jeden nieprzerwany,
Świat nicości, świat Nirwany,
Eterowy, pusty świat.

A w tym świecie bez granicy,
Na spotkaniu wszystkich dróg,
W eterowym pustki środku,
W tajemniczym mgieł zarodku,
Niepoznany, niezbadany,
Nieujęty, wielki Bóg.

Emir Lévi.

Krakowiaki lwowskie...

Napisał Sarnecki
Swoją „Cud-dziewicę" —
A Lwów sobie stworzył
Swoją Zarwanicę.

Jest tu kilka ulic
W samym środku grodu —
Brudu tam bez liku,
Ale więcej... smrodu!

Widzą to Lwowianie,
Lecz Rada nie widzi,
O, bo Rada ślepnie
Tam, gdzie prą się żydzi!

Stał się cud nie lada,
Dziwią się już Icki:
„Ach wus ich net glaube"
Przyjechał Nowicki.

I wtem „jakoś takoś"
Nagle to się zdarza —
Że w nim prasa nasza
Nie widzi zbrodniarza!

Z poza cieniów nocy
Słońce się wylania —
My we Lwowie mamy
„Stałe przekonania"!

Koniec krakowiaków,
Dodam tylko skrycie,
Zapolska wystawia
Wciąż „na żart swe życie".

Czort.

P. S.
Idzie pies przez pole
Wywija ogonem —
Pili dziennikarze
Na pewnem „święconem".



Pafnucy Fidrygalski

(rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

I.
Szarada.

Pierwszy w sporcie,
Druga w mowie,
Całą szanują dziadowie.

II.
Zadanie fizyczne.

W jaki sposób można kurze jajo postawić na cieńszym końcu?

III.
Łamigłówka matematyczna.

Jeżeli ślimak wylezie przez dzień w górę łokieć a przez noc cofnie się na dół pół łokcia; — ile potrzebuje czasu, by mógł wyleźć na mur 15 łokci wysoki?

(*Rozwiązania ukryte w ogłoszeniach*).

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Skład artykułów dewocyjnych.

K. ZAJĄCZKOWSKI, artykuły dewocyjne, obrazki oraz książki do nabożeństwa, Kraków, Plac Maryacki l. 8. 163 w.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 8—?

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu. Ubezpieczenie na życie. Towarzystwo wzajemnego kredytu. Powyższe działy Towarzystwa mieszczą się w własnych gmachach w Krakowie, przy ulicy Basztowej l. 7, 8 i 9. Portjerzy, co do lokalności, strony interesowane informują. 138 8—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 134 8—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 139 8—?

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików, krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne. 140 8—?

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 8-?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 8—?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki, gips i farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słon ny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby, pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 wyłączna sprzedaż benzyny, terpentyny, eteru i t. p. 164 8—16

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 8—?

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 8—?

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1-szej i od 2 do 5. 145 w.

Cukiernie.

P. MAURIZIO dawniej Redolfi Kraków, Rynek gł. 38. Cukry deserowe, owoce, czekoladki, zagraniczne czekolady, konfitury, kartony, koszyczki, strojne pudełka, bombonierki, kasetki malowane, wódki własnego wyrobu, likiery zagraniczne. 103 11—?

Zakłady kamieniarskie.

MARYA FISCHER. Zakład kamieniarsko-rzeźbiars, Kraków ul. Rakowiecka 14. Roboty z kamienia, marmuru, granitu i syenitu. Groby familijne wykonuje podług własnych lub dostarczonych projektów. Zapas gotowych pomników. Ceny możliwre niskie. w.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem Józefa Kuleszy w Krakowie naprzeciw cmentarza. w.

Zakład zegarmistrzowski.

J. PŁONKA ul. Szewska l. 4, wykształcony za granicą, b. współprac. w Tunisie, Paryżu i u Badolleta w Genewie — poleca swój zakład zegarków doborowych. 58 w.

Biuro spedycyjne i Kantor wymiany.

W. BUJAŃSKI, Kraków, Kantor wymiany, Biuro spedycyjne i Sprzedaż biletów kolejowych, Transport mebli wozami patentowanymi. 104 11—?

Interesa komisowe.

TERESA HRYNIEWIECKA, ulica św. Marka l. 8, parter. Magazyn od kilkunastu lat istniejący przyjmuje w komis do sprzedaży różne przedmioty nowe i używane: ubrania damskie i męskie, dywany, starożytności, biżuterye i t. p. w.

Pracownia ubiorów męzkich.

ANDRZEJ MATUSZEWSKI, krawiec męzki, w Krakowie przy ulicy św. Jana pod l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego. Posiada na składzie wielki wybór najświeższych sukien i kortów krajowych i angielskich na każdą porę roku. Wszelkie zamówienia wykończa najstaranniej i na czas oznaczony po najprzystępniejszych cenach. 146 8—?

Magazyn i pracownia obuwia.

ANTONI TABOR, róg Zielonej i Gertrudy l. 2, filia ulica Grodzka 43. Magazyn i pracownia obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, oraz kalosze prawdziwe rosyjskie i reperacye do tychże. Przyjmuje wszelkie zamówienia i uskutecznia takowe szybko i tanio. w.

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 8—?

Skład fortepianów.

I. RADZISZEWSKI i Spółka, skład fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, w Krakowie, Rynek gł. l. 29. Linia C—D. 148 8—?

Zakłady blacharskie.

FRANCISZEK KUCZYNSKI. blacharz, Kraków, ul. Długa l. 17, wykonuje po cenach nader umiarkowanych: pokrycia dachów, zakłada wodociągi, wyrabia closety pokojowe, oraz ma na składzie wszelkie naczynia kuchenne, — przyjmuje reperacye tychże, obstalunki i t. p. w.

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 20—?

IGNACY WÓJCIKIEWICZ, rynek główny, róg ul. Wiślnej i ul. św. Anny, największa kawiarnia w kraju. Lokal urządzony w stylu secessyjnym, oświetlony elektrycznie, bezdymny, 7 bilardów francuskich, czytelnia bogata, osobne pokoje do gry w karty. Usługa uprzejma. Lokal otwarty do godziny 3-ciej po północy. 105 11—?

Magazyny ubiorów męskich.

LEON GRABOWSKI w Krakowie ul. Szpitalna l. 36. Magazyn sukien męskich oraz skład materyj angielskich i krajowych. w.

ANTONI SADOWSKI, magazyn ubiorów męskich, skład sukna i kortów tak krajowych jak i zagranicznych. Prowadzący interes jak przedtem tak i teraz ulica Floryańska l. 8 w Krakowie 149 8—?

Skład materjałów aptecznych.

FRANC. ZOPOTHA i Sp. ulica Sienna Nr. 12. Jedyne miejsce gdzie można dostać wszelkich **ziół Ks. Kneipa. Ocet Ks. Kneipa** na porost włosów i **Kneipówkę** na apetyt i wzmocnienie żołądka oraz **Sumbul** niezawodny środek na odciski. — **Woda do ust z Saloleml** niezrównana! **Sport Fluid** na porost włosów i przeciw łupieżowi. **Crem i woda liliowa** nadające białość i delikatność twarzy. **Mydełka i perfumy francuzkie, szczoteczki** do zębów i włosów, **grzebienie** z najlepszych fabryk. — Wszystkie **wina lecznicze, koniak** francuzki i **herbata** rosyjska. 150 w.

Zakład rzeźbiarski.

FRANCISZEK STYCZEŃ rzeźbiarz, Półwsie Zwierzyniec pod Krakowem. Przyjmuje zamówienia na figury i ozdoby kościelne i świeckie — z czem poleca się W. W. Duchowieństwu i P. T. Obywatelom. w.

Restauracye.

WOJCIECH WOŹNIAK, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 151 8—?

Magazyn sukien damskich.

MAGDALENA HEIDUK, ul. Wiślna Nr. 2, Magazyn sukien damskich i ubrań dziecinnych. Przyjmuje obstalunki z materyałów własnych i powierzonych. Wybór wielki wykonanie staranne, ceny niskie. 152 8—?

Pensyonat

„LITUANIA", Kraków, Studencka nr. 2, położony w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy miasta, poleca elegancko umeblowane pokoje na doby, miesięcznie i rocznie. 153 8—?

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych. jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 19-?

Zakład kąpielowy

: : w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

98 14—?

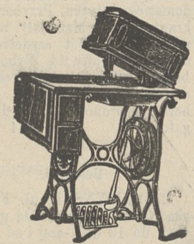
Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.



Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.

90 15—?

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

Hotel Polski w Dębicy

W RYNKU

Pokoje gościnne zawsze ogrzewane z usługą szybką i czystą, światłem i fiakrem hotelowym — polecają

A. A. ZAKRZYCZKOWSCY właściciele hotelu i restauracyi kolejowej w Dębicy.

II. Rozwiązanie zadania fizycznego: należy jajo silnie w ręce trzepać 15 do 25 minut tak, żeby się żółtko zupełnie z białkiem w jednę masę zamieniło. Potem należy tak rozbełkotane jajo bądź w soli, bądź w kieliszku na cieńszym końcu postawić i trzymać tak długo w spokoju, (najmniej kilka godzin) by się żółtko, jako gatunkowo cięższe, na cieńszym końcu usiadło. Tak przygotowane jajo można bez trudu, nie przewracając je, każdego czasu na cieńszym końcu postawić. 155 8—4

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

165 AKCYJNEGO TOW. 8—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Adolf Nowak.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.